TEATR MIEJSKI

im.

KAROLA HUBERTA

ROSTWOROWSKIEGO

W BYDGOSZCZY

20 V

SEZON 1938 - 1939

25

Cena 20 gr



Dyr. Aleksander Rodziewicz

U mety sezonu.

Sezon teatralny 1938/39 z dniem 30 kwietnia właściwie się skończył. Ostatnie miesiące sezonu: maj i sierpień, przedzielone dwumiesięczną przerwą, nie sprzyjają koniunkturze teatralnej z przyczyn ogólnie znanych. Okres letni, popularnie nazywany „ogórkowym“, jest najsłabszy, o ile chodzi o frekwencję i najlżejszy repertuarowo. Najbardziej wybredni i wymagający krytycy przymykają oczy i z wielkim pobłażaniem oceniają wystawiane w tym okresie sztuki, tłumacząc to właśnie latem, które ma podobno jakieś dziwne właściwości, budzące u ludzi pragnienie lekkiej „strawy duchowej“ i bezpretensjonalnej rozrywki. Może to i prawda, że w lecie u ludzi to pragnienie jest silniejsze niż zwykle, ale nie zapominajmy, że jest ono zasadniczo stałe, bez względu na porę roku. Tym też należy tłumaczyć, że we wszystkich teatrach i w ciągu roku pojawiają się sztuki, które gatunkowo należą do tego lekkiego kalibru i które, o dziwo, nie są przez publiczność nie tylko bojkotowane, ale przeciwnie, cieszą się ogromnym wzięciem i takim powodzeniem, którego pozazdrościć mogą sztuki poważne. Widocznie beaumarchowskie hasło „śmiejmy się, gdyż świat może potrwa tylko dwa tygodnie“, aktualne jest nie tylko w lecie, ale i przez cały rok i to od wielu już lat. Poza tym stwierdzić należy, że od długiego czasu nastawienie na „lekką konsumcję“ wzrosło niepomiernie i ogólnie. I to nie tylko w dziedzinie teatru, ale we wszystkich gałęziach sztuki. Trudno tu dociekać źródeł takiej zmiany, która zaszła w umysłowości ludzkiej. Tym się zajmują inni, a potwierdzeń, że takie zmiany są, mamy na każdym kroku dosyć. Czasem nawet obserwatorzy i analitycy tych przemian zbyt głośno i tragicznie biją na alarm, krzycząc, że umysły ludzkie jałowieją, że problemy głębsze nikogo nic nie obchodzą, że ludzie przestali myśleć i zastanawiać się, że sztuka ginie, że mecz bokserski budzi większe zainteresowanie, niż jakieś zjawisko literackie, że... w ogóle jest źle itd. Może takie stanowisko jst zbyt pesymistyczne, ale alarmy tego rodzaju są bardzo pożądane, nigdy nie zaszkodzą, a pomóc mogą i powinny, gdyż naprawdę jest już czas. Ale narzekać tylko na konsumentów byłoby niesprawiedliwością. Równa porcja należy się i producentom, których ogromna większość, idąc po najłatwiejszej linii, schlebiając wypaczonym i bardzo tanim gustom odbiorców, tworzą tandetę, zamiast zadać sobie trochę trudu i starać się dawać rzeczy wartościowe, stanowiące podkład kulturalny dla wielkich, ge-

nialnych twórców dla wielkich, a tak dziś potrzebnych idei. A wiadomo, że bez solidnego, szerokiego podkładu kulturalnego nie narodzi się ani geniusz, ani idea. A dziś to co się pojawia naprawdę wartościowego, ginie w morzu tandetnego romansu brukowego i taniego, głupiego, czasem o pomstę do nieba (i cenzury) wołającego filmu. I wszelkie poczynania kulturalne w tych zjawiskach mają zdecydowanych i największych wrogów, popieranych niestety przez duży odłam społeczeństwa, które swą chęć rozrywki i lekkiej strawy posuwa do bezkrytycznego przyjmowania tandety, szkodliwej i zgubnej, a unikania wszystkiego, nad czym trzeba się zastanowić, czy przemyśleć. Wytworzyło się w ten sposób pewnego rodzaju błędne koło, z którego trzeba wychodzić powoli i stanowczo, ale ostrożnie, by przez radykalnie skrajne posunięcia nie narazić na szkodę i przegraną ludzi dobrej woli, ożywionych jak najlepszymi chęciami, oraz nie stracić licznych konsumentów przyzwyczajonych do nie „lżejszej" strawy, a wręcz bezwartościowej. Zmiana pokarmu musi być wprowadzana stopniowo. Takim stanowiskiem kierują się czynniki, mogące z racji swego urzędu wywierać na ogół pewną presję, tym bardziej tą zasadą kierować się powinny instytucje, muszące się liczyć tylko z dobrą wolą ogółu.

Skreślone tu uwagi są zdaje się bezsporne, a w każdym razie nie mają zamiarów polemicznych. Są one takim bardzo ogólnym wstępem do krótkich rozważań nad minionym sezonem teatralnym, pierwszym na nieznanych wodach bydgoskich, noszącym cechy pewnego rodzaju zapoznawania się i badania terenu. Rzec można ogólnie, że teatr po 8 miesiącach sterowania dobija szczęśliwie do portu. Jakże wygląda roczny bilans? Trudno go oczywiście szczegółowo omawiać, a zwłaszcza ze stanowiska zbyt wysokich dezyderatów, które mają czynniki postronne, jak najżyczliwiej zresztą nastrojone, ale niestety mało zaznajomione z wielką, a skomplikowaną maszynerią i jeszcze bardziej skomplikowanymi warunkami. Najpopularniejszymi dezyderatami, pojawiającymi się o ile chodzi np. o prasę stołeczną i jej stosunek do teatru, są: linia repertuarowa i teatr literacki. Tej linii zasadniczej nie wymagają ludzie tylko od teatru, ale od

różnych instytucji, resortów itd. we wszelkich dziedzinach życia publicznego, a nawet prywatnego oczywiście od... bliźnich. Każdy dla siebie jest bardzo wyrozumiały; pewne, jakże częste niekonsekwencje swej linii życiowj, pewne potknięcia i uchybienia, zawsze może wytłumaczyć różnymi okolicznościami, warunkami zewnętrznymi i wewnętrznymi, jemu tylko naturalnie wiadomymi, jasnymi i wystarczającymi. I każdy czułby się chyba bardzo dotknięty i oburzony, gdyby ktoś ośmielił się na podstawie jakiegoś potknięcia wyrokować o charakterze i linii życiowej. Argumentem głównym byłoby wtedy stwierdzenie: jak można tak mówić, skoro się nie zna warunków. Ale ten sam osobnik serio i z pełnym poczuciem prawa będzie krytykował system np. Ubezpieczalni, gdy nie dostanie zagranicznego, a potrzebnego mu specyfiku; kolej, gdy będzie ścisk w wagonie, urząd podatkowy za omyłkę; ministrów za jakieś nie odpowiadające mu pociągnięcie; teatr za sztukę która mu się nie podobała itd. I w zapędzie krytycznym za drobiazg, za jakiś przypadek, bił będzie w system, w całość, w linię, zapominając, że przecież nie zna i znać nie może warunków wszystkich i że tak uogólniać też nie wolno. Ale to jest ludzkie i można się z tym łatwo pogodzić, gdy nie przybiera to form i skutków zbyt skrajnych.

Wracając jednak do linii repertuarowej teatrów, stwierdzić należy, że we wszelkich poczynaniach o taką linię jest najtrudniej i że taka linia jest prawie że tylko fikcją. Linię taką w życiu tworzy... życie i dlatego jest i musi być elastyczna. Łatwo zmienna a często zaznaczana tylko punktami zasadniczymi. Jeśli chodzi o tę linię w teatrach, to może kilka teatrów w ogóle się nią pochwalić, a i to tylko z racji swych naprawdę specyficznych warunków, jak np. Komedia Francuska. O ile zaś chodzi o teatr literacki, to narzekania na ten temat stały się prawie komunałami. A radę na to ciężko znaleźć, bo pominąwszy wstępne rozważania i uwagę, że trudno dawać teatr literacki dla nielicznej publiczności tego pragnącej, zaznaczyć należy, że repertuar współczesnej wielkiej, prawdziwej sztuki jest więcej niż skromny, a zwłaszcza jeśli chodzi o polską literaturę dramatyczną. A i spośród tych nielicznych pozycji z różnych względów nie można grać bardzo wielu sztuk. Częste zaś sięganie do wielkiego repertuaru przeszłości też nie może być regułą, gdyż — oceniając należycie ich wysoką wartość artystyczną — wziąć trzeba pod uwagę, że poruszanych w nich zagadnień uzmysławiać i ciągle wydobywać nie należy, ze względu na ogólną i słuszną obecnie tendencję zerwania

z pewnymi nastrojami i motywami przeszłości. A odpowiedniego materiału współczesnego, będącego potrzebnym i koniecznym odzwierciedleniem wydarzeń i nastrojów wielkich chwil bieżących niestety nie ma. Teatry dziś więc mają zadanie, jedne mniej drugie więcej ciężkie, by spełnić to, do czego są powołane i by być dalszym ciągiem tej tradycji teatralnej lat minionych, kiedy to były świątynią słowa i ducha polskiego ,ciemiężonego przez zaborców. Teatry o tym nie zapominają i czujne są, by notować każde zjawisko kulturalne dla dobra sztuki i idei. A zanim to w dostatecznej mierze będzie mogło nastąpić, zanim otrzymają odpowiedni materiał, chodzić im musi o to, by utrzymać i przygotowywać publiczność, o tak różnych i często trudnych do uzgodnienia gustach i wymaganiach.

Teatr bydgoski znajduje się w jeszcze bardziej od innych skomplikowanym położeniu ze względu na swój podwójny charakter: dramatyczny i operetkowy. Główny nacisk spoczywa na utrzymaniu repertuaru polskiego, tak jak to było dotąd i co, zważywszy wielkie ogranie tegoż repertuaru, udało się, gdyż procentowo wynosi połowę wystawianych sztuk; w dziale operetki skazanym się jest na twórczość obcą. Grane sztuki w Bydgoszczy należały do repertuaru wszystkich prawie scen polskich sezonu bieżącego, czy poprzednich. Wartość ich artystyczna była jak tego sezon orientacyjny wymagał, różnorodna: od pozycji poważnych, poprzez średnie, do czysto rozrywkowych. Zamieszczane często na tych miejscach statystyki frekwencji dawały dokładny obraz powodzenia i zainteresowania. Ze statystyk tych można wysnuć pewne wnioski, które mogą służyć za wskazówki na przyszłość. Ze statystyk tych wynika też, że ogólna frekwencja publiczności **poważnie wzrosła.** Cyfra 170.000 widzów, przy przeciętnej ilości dziennej 531 osób, to sukces, którym rzadko który teatr może się poszczycić. Zadanie teatru: utrzymanie publiczności — zostało w 120% spełnione. Zadanie to teatr będzie wypełniał i nadal, starając się przez odpowiedni dobór repertuarowy przyciągnąć jeszcze większą ilość widzów, zaspokajać w dobrym guście i tonie ich różnorakie zainteresowania i będzie czekał cierpliwie na ważne zjawiska literackie w dziedzinie dramatu, by natychmiast podzielić się nimi z publicznością Ne zależy to już jedynie od teatru, który jest tylko pośrednikiem kulturalnym, ale od twórców, autorów, oraz od konsumentów, publiczności. Zobaczymy jak współpraca tych trzech czynników potoczy się w przyszłym sezonie. Od tej harmonijnej współpracy wszystko zależy.

Sprawozdanie statystyczne

Teatru Miejskiego im. K. H. Rostworowskiego w Bydgoszczy

za czas od 1. IX. 38 r. do 30. IV. 39 r.

Nr bież.	Sztuka	ilość przedstawień	ilość widzów	przeciętna ilość widzów
1.	Judasz z Kariothu	20	11.599	579
2.	Piorun z jasnego nieba	11	3.290	299
3.	6-te piętro	13	3.776	290
4.	Subretka	12	4.722	399
5.	W małym domku	9	2.890	321
6.	Klub kawalerów	16	8.669	541
7.	Pan Topaz	9	3.254	377
8.	Wróble gniazdo	5	1.675	335
9.	Szklanka wody	16	7.250	440
10.	Dar Poranka	8	3.884	485
11.	Miła rodzinka	7	3.561	508
12.	Dlaczego zaraz tragedia	8	3.829	491
13.	Wesele Fonsia	11	4.995	454
13		145	63.414	
14.	Tajemnica Spowiedzi	18	10.159	564
15.	Śpiąca Królewna	9	5.714	635
16.	Czerwony Kapturek	9	6.470	719
16		181	85.757	473

Dział dramatu i komedii

Dano 16 premier
Odbyło się 181 przedstawień
Przyszło 85.757 widzów
Przeciętna ilość widzów na przedstawieniu 473 osoby

1.	Baron cygański	21	14.123	672
2.	Róża Stambułu	19	10.109	532
3.	Błękitna maska	25	14.874	595
4.	Krysia Leśniczanka	24	15.000	625
5.	Hrabina Marica	16	10.066	628
6.	Hrabia Luxemburg	16	9.490	593
7.	Cnotliwa Zuzanna	11	6.310	573
7		132	79.972	
8.	Rewia sylwestrowa	7	4.131	590
8		139	84.103	605

Dział operetki

Dano 8 premier
Odbyło się 139 przedstawień
Przyszło 84.103 widzów
Przeciętna ilość widzów na przedstawieniu — 605 osób

Ogółem za czas od 1. IX. 38 r. do 30. IV. 39 r.

Dano 24 premiery
Odbyło się 320 przedstawień
Przyszło 169.860 widzów
Przeciętna ilość widzów na przedstawieniu — 531 osób



Szafrański Edmund



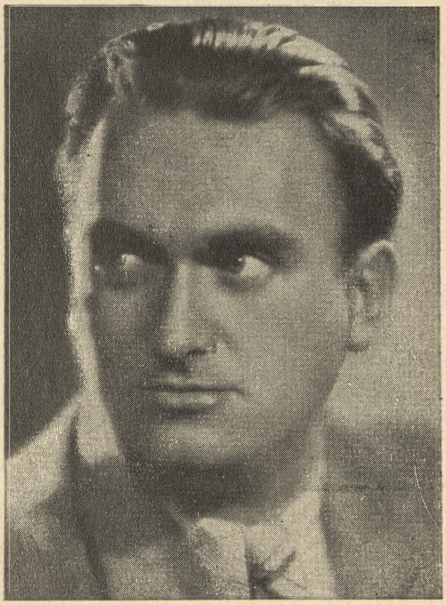
Tatrzański Michał



Dębicz Stanisław



Rosłan Bolesław



Kowalczyk Edward



Winczewski Stanisław



Kownacka Lidia



Bystrzyńska Maria



Wańska Hanna

Cieszmy się życiem

Komedia w 3 aktach (4 odsłonach) M. Harta

Martin Vanderhof	Michał Tatrzański
Paul Sycamore, jego zięć	Stanisław Dębicz
Penelopa Sycamore, żona Paula	Helena Krzywicka
Alice } ich córki	Jadwiga Okońska
Essie } ich córki	Lidia Kownacka
Ed Carmichael, mąż Essie	Aleksander Gajdecki
Pan Kirby	Edward Kowalczyk
Pani Kirby	Maria Bystrzyńska
Tony, ich syn	Stanisław Winczewski
Pan Pinna	Stefan Drewicz
Borys Kolenkow	Stefan Lochman
Gay Wellington	Joanna Sobotkowska
Wielka Księżna Olga	Jadwiga Domańska
Henderson	Tadeusz Kuźmiński
Rheba, służąca	Klara Korowicz
Donald	Ludwik Barda
Policjant	Olgierd Skirgiełło-Jacewicz

Reżyser: **Stanisław Dębicz**

Wystawa: **Jadwiga Przeradzka, Aleksander Jędrzejewski**

Premiery w sierpniu:

M. Jasnorzewska - Pawlikowska

„Powrót mamy"

Komedia w 3 aktach

Christine Jope-Slade Isewell Stokes

„Złoty wieniec"

Komedia w 3 aktach

W. Perzyński

„Dziękuję za służbę"

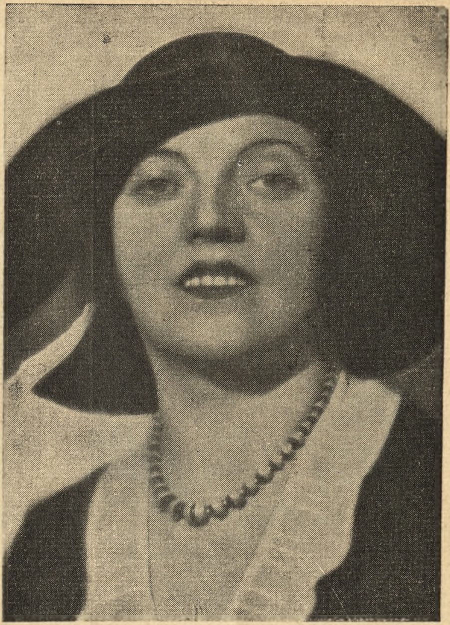
Komedia w 3 aktach



Sobotkowska Joanna



Domańska Jadwiga



Krzywicka Helena



Korowicz Klara



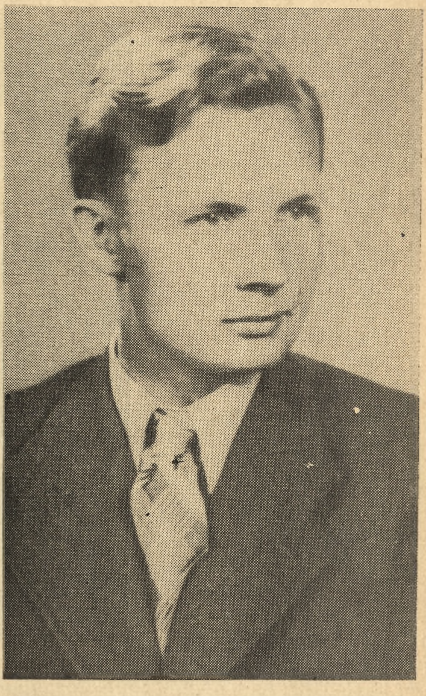
Okońska Janina



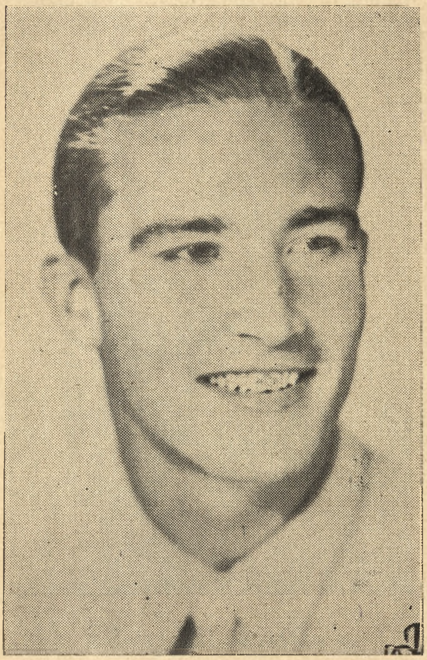
Lochman Stefan



Koronkiewiczówna Teofila



Barda Ludwik



Olgierd Skirgiełło-Jacewicz



Kuźmiński Tadeusz



Drewicz Stefan



Gajdecki Aleksander



Jędrzejewski Aleksander



Przeradzka Jadwiga


pędem
mijają nas często ciekawe motywy. Czy się posuwamy choćby najszybszym ruchem, czy też nas mija samolot, zawsze nam będzie służyła nadzwyczaj czuła
BŁONA
ULTRAPAN